

JENS HENRIK JENSEN

III CZĘŚĆ
BESTSELLEROWEJ
SKANDYNAWSKIEJ
TRYLOGII

Zamrożone płomienie

Czy uda im się pokonać tajną
sieć ludzi władzy
i odzyskać dobre imię?

Tytuł oryginału: De frosne flammer

Tłumaczenie: Edyta Stępkowska

ISBN: 978-83-283-4406-8

© Jens Henrik Jensen og JP/Politikens Hus A/S København 2016

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Polish edition copyright © 2019 by Helion SA

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1.

Postać siedziała nieruchomo na klifie i chłonęła życiodajną siłę ze słońca, niczym wygłodniały zmiennościelny gad.

Wokół rozciągał się przygnębiający krajobraz wrzosowiska usianego brązowymi splachciami piachu, głazami i kołdrami mchu. Zima była w odwrocie, lecz w zacienionych zagłębieniach i szczelinach skalnych wciąż zalegał śnieg.

Jedynym ruchomym elementem krajobrazu była wrona, która w małej niecce zawzięcie skubała coś, co wyglądało jak zajęcze truchło.

W trzecim miesiącu roku wszystko tutaj było surowe i wygłodniałe.

Postać na klifie siedziała ze skrzyżowanymi nogami i wyglądała, jakby wyrastała wprost ze skały. Miała wyprostowane plecy, bosc stopy i dłonie złożone na udach.

Postać była mężczyzną.

Ostre marcowe światło bezlitośnie ujawniało bezlik blizn na nagim torsie. Niektóre stare i pobladłe. Inne pojawiły się niedawno — ciemnoróżowe o zaokrąglonych konturach albo proste cięcia na bladym, żyłastym ciele, zamknięte setkami szwów.

Długie włosy były zebrane w niewielki kucyk na karku. Rzadki, nieregularny zarost piął się od szyi przez podbródek i policzki. Mężczyzna wyglądał jak rozbitek na skalistym archipelagu pokrytym brudnobrązowym wrzosowiskiem i kępkami iglaków.

Siedział z zamkniętymi oczami i twarzą zwróconą ku słońcu. Miejsce było strategicznie doskonale położone między dwoma dużymi głazami, które chroniły przed wiatrem, a uwięzione między skałami powietrze nagrzewało się od świtu.

Od pół godziny ani drgnął. Nie poruszył dłonią. Nie przesunął palca. Nie uniósł brwi ani nie zmarszczył nosa. Wyglądał, jakby

całym sobą skupił się na procesie wymiany energii między życiodajną gwiazdą odległą o sto czterdzieści dziewięć milionów sześćset tysięcy kilometrów a nic nieznaczącym organizmem przycupniętym na skale.

Po lewej stały stare kalosze ze skarpetami wciśniętymi w cholewki. Po prawej leżały podkoszulek, flanelowa koszula w kratę i dziergany sweter. Na samej górze spoczywał przedmiot, który w słońcu puszczał zajączki. Nóż myśliwski. Na ostrzu widać było plamy rdzy, trzon także musiał swoje przejść. Widać, że był wielokrotnie naprawiany i na koniec owinięty sznurkiem.

Kiedy w końcu mężczyzna się poruszył, ruchy miał nieskończenie powolne, jakby słońce mimo wszystko nie zdążyło tchnąć siły w jego mięśnie.

Wyciągnął ręce przed siebie, a potem uniósł je nad głowę. Wziął pięć głębokich wdechów i za każdym razem w skupieniu wypuszczał powietrze do samego końca. Wreszcie w zwolnionym tempie opuścił ramiona wzdłuż ciała i wrócił do pozycji wyjściowej.

Był w trakcie siódmej serii z rękoma nad głową, gdy nagle opuścił ręce i czujnie obejrzał się za siebie. Usłyszał jakiś dźwięk. Obcy dźwięk. Czyjeś głosy. Musiały dochodzić ze żwirowej drogi biegnącej równoległe z niewielkim masywem skalnym, na którym się usadowił.

Mężczyzna nie tracił czasu na ubieranie się. Przejornie włożył trzon noża między zęby. Mając obie ręce wolne, ruchami pewnymi jak u zwierzęcia, bezgłośnie przeczołgał się po kamieniach w stronę dużego, wolno stojącego głazu na poboczu drogi.

Przykucnął na miękkiej ziemi i ostrożnie wyjrzał zza skały. Głosy stały się wyraźniejsze. Chwilę później dostrzegł dwóch mężczyzn. Szli spokojnym krokiem i o czymś rozprawiali. Przywarł do kamienia i błyskawicznie przeanalizował wszystkie szczegóły.

Obaj mogli mieć koło siedemdziesiątki — co wcale go nie uspokajało. Wróg nie ma ograniczenia wiekowego.

Obaj mieli na nogach buty trekkingowe, a jeden z nich szedł z niewielkim plecakiem wycieczkowym przewieszonym przez jedno ramię. Obaj byli czyści i schludni, w strojach w kolorze zgniłej zieleni i szarościach, odpowiednich na wycieczkę krajoznawczą. Każdy miał na sobie luźną kurtkę i polar pod spodem. Mężczyzna wypatrywał wyrzyszeń albo miejsc, gdzie odzież nienaturalnie odstawałaby od ciała, co mogłoby oznaczać, że są uzbrojeni. Prześledził także spojrzenia piechurów, by się zorientować, co przykuwa ich uwagę.

Obcy wyjątkowo rzadko zaglądali do tej niewielkiej, odizolowanej części świata, którą tymczasowo sobie przywłaszczył. Była połowa marca... nie był to wymarzony czas na piesze wędrówki, ale nic w dwójce starszych panów nie wzbudziło jego podejrzeń.

Kiedy mijali jego kamień, usłyszał wyraźnie, o czym rozmawiali. Zastanawiali się, gdzie najlepiej ulokować oszczędności emerytalne. To uspokoiło go jeszcze bardziej. Przeczekał w swojej kryjówce, aż mężczyźni zniknęli z pola widzenia.

Biały drewniany domek z czerwonym dachem z blachy falistej zdawał się lśnić w słońcu. Stał na niewielkim wzniesieniu. Z przodu przed domem ciągnęła się niewielka zatoczka, w której stała łódka. Z tyłu wznosiły się tylko klify. Teraz dom wyglądał jak świeżo wyprany i wywieszony do wyschnięcia na błękitnym niebie.

Tego dnia, w nowym roku nowego świata tego mężczyzny, słońce osiągnęło swoją największą moc. Cudowny dzień.

Już wcześniej siadywał na swoim klifie, by wystawić do słońca nagi korpus i zanurzyć się w sobie, ale dziś było bez porównania najwspanialej. Wkrótce wiosna nabierze impetu.

Z szutrowej drogi odbił i wąską ścieżką ruszył pod górę do domu. Kiedy wyszedł z za rogu, obszedłszy ogródek, dostrzegł ją, nim ona zauważyła jego. Siedziała na swoim stałym miejscu, plecami do drewnutni i z lekko przechyloną sztalugą, by światło padało na nią pod odpowiednim kątem. Siwe włosy schowała pod słomkowym kapeluszem o szerokim rondzie.

Malowała kwiaty — znowu. Nigdy nie widział, by malowała cokolwiek innego. Teraz i ona go zauważyła. Pomachała mu pędzlem i zawołała po angielsku:

— *Hello Dragos!* Znów się gdzieś włóczyłeś? Nie usiedzisz na miejscu, niespokojny duchu.

— Róże? — zapytał.

Kobieta uśmiechnęła się i pokręciła głową.

— Tulipany. Mnóstwo tulipanów...

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 


Ostatnia część historii Nielsa Oxena, byłego żołnierza duńskich sił specjalnych, opowiadającej o walce z Danehofem.



Osaczony Oxen musi uciekać. Materiały, które zapewniały mu bezpieczeństwo, stały się bezużyteczne. Gdy prawie udało mu się wydostać z kraju, został namierzony, a łódź, którą płynął, zatopiono. Wszystko wskazywało na to, że zginął, ale ciała nigdy nie znaleziono...

Tymczasem mężczyzna przeżył i powoli odzyskuje siły. Jego sytuacja jest jednak beznadziejna. Nie chce uciekać i ukrywać się do końca swoich dni, musi stanąć do walki. Oskarżono go o zbrodnię, której nie popełnił, a prawdziwi mordercy, okrutni, bezwzględni i niemal wszechwładni, pozostają na wolności. U jego boku znów staje dawna partnerka Margrethe Franck. Wcześniej i dla niej walka z Danehofem skończyła się katastrofą. Oboje desperacko potrzebują sojuszników w tej nierównej wojnie. Znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Jeśli chcą przetrwać i żyć godnie i z honorem, muszą stawić czoła wrogowi, którego nie widać.

Czy Oxen i Franck doprowadzą do ukarania prawdziwych sprawców przerażających morderstw? Czy uda im się pokonać tajną sieć ludzi władzy i odzyskać dobre imię?

 **editio**black

 Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

 Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:

- 🔗 <http://editio.pl/promocje>
- 📖 Książki najchętniej czytane:
- 🔗 <http://editio.pl/bestsellery>
- Zamów informacje o nowościach:
- 🔗 <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



Cena 39,90 zł